



Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 14.

Wąbrzeźno, 3 kwietnia 1926 r.

Rok 3.

Ewangelja

św. Marka, rozdz. 16, wiersz 1-7.

Onego czasu Maryja Magdalena i Maryja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce i mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się, który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego. Wstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jakom wam powiedział.

Nauka z ewangelji.

Czemu św. niewiasty pragnęły namaścić ciało?

Grzegorz Wielki papież mówi: „Uczyniły to z tego powodu, że chciały uczcić po śmierci Tego, który za życia był im tak drogim. Jest to nauka dla nas chrześcijan, abyśmy je naśladowali. I my mamy maści, któremi możemy nabalsamować ciało pogrzebanego Chrystusa, idąc drogą cnoty i szukając Pana dobrymi czynkami, które wszędzie rozpościerają woń świętości“.

Co znaczy biała szata anioła?

Oznacza ona radość anioła z powodu tak niesłychanie ważnego zdarzenia, gdyż Chrystus wiedzie nas do chwwały nieba, którą odpadli od Boga aniołowie opuścili.

Czemu kazał anioł niewiastom nie lękać się?

Aby im dać poznać, że lękać się powinni tylko ci, co nie miłują mieszkańców nieba i z powodu występnego życia tracą nadzieję dostania się między duchy błogosławione. Niewiasty zaś szukające Jezusa nie miały powodu lękania się anioła i posłańca Bożego.

Czemu anioł odesłał niewiasty do uczniów Chrystusowych, a mianowicie do Piotra?

Dlatego, że były stracone śmiercią Chrystusową i że one właśnie miały ogłosić całemu światu

zmartwychwstanie Pańskie. Piotr był zaś głową Apostołów. Trzykrotne zaparcie Chrystusa niezmieniło go; nie dziw przeto, że on najwięcej potrzebował pociechy.

Wesoły nam dzień dziś nastał!

Uroczysty ton dzwonów kościelnych wzywa wiernych, aby spieszyli w progi świątyni Pańskich, gdyż zmartwychwstał Chrystus. Ludzie porzucają zajęcia swe i idą tłumnie na rezurekację, by uczestniczyć w procesji, powitać zmartwychwstałego Boga i presić Go o łaski dla siebie i dla swych najdroższych.

Chrystus zmartwychwstał... Po dniach smutku i żaloby nastał w kościele okres wesela a i nasze dusze przejęte radością, serca przepelnione nadzieją coraz to lepszej doli.

My Polacy święto Wielkanocy z nadzwyczajną obchodzimy wspaniałością, a jak Polska duża i szeroka, wszędzie wznosi się ku niebu staropolska pieśń nasza!

„Wesoły nam dzień dziś nastał!“

W ręku Boga są losy narodów, od Boga zależy dalszy rozwój i rozkwit narodu naszego. To też dzisiaj z pieśnią wiary i nadziei wznosi się ponad stropy niebieskie hymn triumfu:

„Wesoły nam dzień dziś nastał!“

Ale pracować nam trzeba, przewartościować wielką część dotychczasowych wartości, zrzucić z siebie starą skorupę przesądów, iść z duchem czasu. Jest bowiem w powietrzu całej Europy coś co technicznie nowe, idą jakiegoś ożywczego poszumy, zwiastujące nową erę. Pękają kry starych przesądów i dogmatów politycznych, wychyla się świeża ruń na zwaliskach dawnego życia.

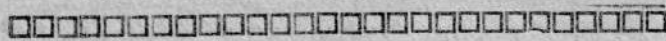
Wysłuchując się w tętno życia narodów, czujemy dokładnie, że zamyka się wielki okres historyczny i rozpoczyna nowy. Dokonuje się w naszych oczach przewrót pojęć i wyobrażeń jakiego zaznali ludzie z czasów przelomowych, gdy konał starożytny świat pogański, lub kiedy na firmamencie zapłonęły ogniste luno rewolucja francuskiej. Po raz trzeci schodzi do grobu Europa stara, ustępując miejsca Europie odrodzonej.

A naród polski zawsze w onych czasach, kiedy rozlegały się hasła wolności ludów, był

jednym z pierwszych, którzy w imię onych hasel stawali do boju. Dość spojrzeć na skarby poezji i piśmiennictwa politycznego polskiego, żeby powiedzieć śmiało i bez przesady, żeśmy kroczyli na czele pod sztandarami wolności i równości. I w oczach naszych dojrzewają marzenia, myśli i idee tamtych pokoleń. Spełniły się czasy; z odradzającą się Europą zapala się znicz nowego życia polskiego, czerpiąc iskry z ognisk, które nie zgasły, jeno popiołem były obficie przysypane. Odgarniamy oburącz popieliska, żeby wydobyć na jaw ukryty żar, który zaświecić ma na całą Polskę.

Uroczysta chwila Zmartwychwstania... Zakolyszą wnet dzwony, pójdzie pod strop niebieski pieśń radosna o zmartwychwstaniu Pańskim. Zabrzmi hymn dziękczynny poprzez łany polskie, zbudzone z okowów dłuższej i przykřej zimy. A wezbrane wdzięcznością serca wielbić będą Majestat Boski za cud, jaki sprawił dla znękaney ludzkości, za opiekę jaką otaczał polską krainę, za łaskę, że dozwolił oczom naszym ujrzeć Ojczyznę.

„Wesoły nam dzień dziś nastał“!

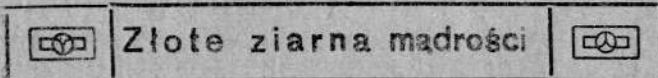


Na Zmartwychwstanie.

Alleluja! już dźwięczy dzwon...
Z grobu zimnego powstał On —
Na krzyż przybity Chrystus Pan!
Umilkła tłuszcza, mieczy zgrzyt...
Trzeciego dnia rozplonął świt, —
Złocac stargany, krwawy lan,

Dziś szczęścia fala
Tobą ziemio miota,
Choć tak cierniowa była
Twa Golgota!
Choć Twoje ręce w pęta kuly katy!
Hej, Ty się stroisz znów
w królewskie szaty.
Pomimo miecze, mimo ostre groty
Tyś szła przez wieki
na wichrowe loty
Polsko!.. i krew serdeczna,
tyś za wolność lala
Iżbyś po męce jak Chrystus
Zmartwychwstała!

Alleluja! już dźwięczy dzwon...
Moce szatańskie skruszył On —
Głosiciel prawdy Chrystus Pan!..
Tę straszna mękę, pot i trud, —
Oddał za biedny szary lud,
Za żywot wieczny co jest dan...
Stanisław Boruń-Warta.



Nie pomagają próżne żale,
Ból swój niebu trza polecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść.. świecić!

Żywcem pogrzebane za grzechy świata.

Cokolwiekby się mówiło o materjaliźmie dzisiejszych czasów, niemniej tu i ówdzie istnieją na świecie jeszcze poetyczne okazy romantyzmu.

Jednym z takich, dziwnym urokiem owianych zabytków romantyzmu, jest znajdujący się w pobliżu Neapolu klasztor 33 dziewic, znany w całych Włoszech ze szczególnej surowości swej reguły.

Klasztor nie może liczyć więcej jak 33 sióstr wraz z przeoryszą i dopiero ze śmiercią jednej z zakonnice może być przyjęta świeża nowicjuszka. Mimo niezwyklej ostrości reguły miejsce nigdy długo nie wakuje, choć do klasztoru mogą być przyjęte tylko dziewice o niepokalanem życiu, przynależne do starej szlacheckiej rodziny i najwyżej do 27 roku życia.

Dziewica składająca ślub zakonny, jest dosłownie żywcem pogrzebana, bo zstępuje w podziemia, z których już za życia nie wyjdzie ani na chwilę, nie zobaczy nigdy słońca, ani błękitu nieba, ani twarzy człowieka. Całe życie spędzi w katakumbach klasztornych na postach umartwieniach i modlitwie za grzechy świata.

I jest to bądź co bądź rzeczą głęboko wzruszającą, że tych ofiarniczek na ołtarzu odkupienia grzechów świata nigdy nie braknie.

Niedawno zmarła jedna z sióstr klasztoru 33 dziewic, a obecnie nastąpiły obłóczyny świeżej nowicjuszki. Niemal cała arystokracja neapolitańska uczestniczyła w tej dramatycznej ceremonji. Po zamienieniu białej szaty oblubienicy na szary habit klasztoru, nowa siostra zakonna przechodzi z zapaloną gromnicą w rękę przez podwórze kościelne ku katakumbom klasztoru, a gdy znika w podziemiach, z których już nigdy nie wyjdzie, odprowadzający ją orszak krewnych, przyjaciół i wiernych żegna ją okrzykiem: „Siostro, módl się za nami!“ na co w odpowiedzi, jakby już nie z tego świata, dolatuje głos żywcem pogrzebanej: „Modlę się za was i za grzechy świata!“

Przypowieść.

Pewien kaznodzieja opowiadał następującą przypowieść, ażeby swoim słuchaczom nacznie wyjaśnić, jak bardzo Marya grzesznikom pomaga. Mówił więc: Raz zażądał Chrystus od niebieskiego odźwiernego, św. Piotra, wyjaśnienia, dlaczego tę lub ową duszę do nieba wpuścił. Piotr św. niewinnie się, że on za to nie odpowiada, bo nie on, tylko Marya te dusze do nieba wpuściła. I te rzekł słowa do Chrystusa: „Ja otrzymałem wprawdzie od Ciebie klucze sprawiedliwości, ale za to Swej Matce dałeś klucze miłosierdzia. Ona więc wpuszcza do nieba wielu, których ja bym nie przyjął.“ To opowiadanie jest wprawdzie tylko przynowiastką, ale zawiera głęboką myśl; Marya bowiem swoim wsta wiennictwem ratuje wielu grzeszników. Ona jest Matką miłosierdzia i „Ucieczką grzeszników.“



Detektyw z konieczności.

2)

— Naturalnie, — wtrącił lekarz, który lubiał spierać się z Brunowskim. — Byłoby to wdzięczne zadanie dla pańskiego Billa Webstera, bystrego detektywa. Nie miałby pan chęci, panie doktorze, pokusić się o zdobycie nagrody? Przyjdzie to tem łatwiej, że mistrzowskie sztuczki Webstera są wyłączne pańskim wynalazkiem.

Brunowski zmieszał się. Nie lubiał, aby w miłym towarzystwie wspomniano o jego twórczości filmowej.

— Ciekawie zapatruje się pan na tę sprawę, — rzekł niedbale. — Zamienia pan autora z postaciami jego fantazji. Żaden pisarz nie potrafiłby naśladować czynów swych bohaterów.

Helena rzuciła na Brunowskiego spojrzenie, w którym jak mu się zdawało — wyczytał sporo niechęci i lekceważenia.

— Ma pan rację, panie doktorze, — powiedziała. — Dusza tylko wielkich poetów, a nie przeciętnych pisarzy odzwierciedla się w duszach stworzonych przez nich bohaterów. Był czas, że w każdej ważniejszej postaci romansu lub dramatu widziałam odbicie autora. Uleczyłam się jednak z tego błędu, skoro ujrzałam dwa tego rodzaju detektywne dramaty filmowe. Nie wiem, czy istnieje coś bardziej nieprawdziwego i sztucznie pozlepianego, niż te obrazy kinematograficzne. Autor tych przerażających historii byłby ostatnim, od którego spodziewałabym się wyjaśnienia zbrodni naprawdę popełnionej i uwolnienia człowieka niewinnie osądzonego.

Brunowski wiedział teraz, że przyczyna zmiany w zachowaniu się Heleny leżała głębiej, niż sądził poprzednio, uważając ją za chwilowe kaprysy panięskie. Przestała spoglądać nań z podziwem, jako na cenionego autora, jej dawne ideały rozbiły się o rozczarowanie to zgasiło w zarodkach kiełkujące uczucie. Wynikało to wyraźnie z treści i barwy jej słów. Czuł w tej chwili, że musi się wyrzec wszelkich nadziei.

Także i na resztę towarzystwa słowa dziewczyny wywarły przykre wrażenie. Radca spoglądał na córkę z wyraźnym wyrzutem w oczach i skierował rozmowę na inne tory, zanim Brunowski zdolał zdobyć się na odpowiedź.

Biedny autor spędził noc bezsenne. Czuł teraz, jak głębokie korzenie zapuściła w jego sercu miłość do pięknej dziewczyny. Nie chciał utracić Heleny, ale nadzieja, by ją odzyskać z powrotem, była bardzo słaba. Nigdy jeszcze nie czuł się tak zgźniewionym i nieszczęśliwym, jak po całej tej przygodzie.

Na prośbę reżysera Brunowski znalazł się na drugi dzień przed południem w wielkiej pracowni towarzystwa filmowego. Pracowano tam właśnie nad zdjęciami nowego dramatu kinematograficznego jego układu, którego treścią były znowu przygody ulubionego detektywa, Webstera. Gdy przybył, pracowano nad zmianą dekoracji. Aktorzy rozdzielili się na grupki i zabijali czas rozmową.

Gdy wymówiono nazwisko Pauli Muratti, przystąpił bliżej i usłyszał, jak panna Ewa Brylicka, piękna młoda artystka o południowym typie, mówiła z widoczną niechęcią:

— Dajcież mi już spokój z tem wiecznem wypytywaniem się o naszyjnik i o jej właścicielkę. Chociaż byłam przy tem, gdy ubierała go po raz ostatni, nie wynika z tego, abym wiedziała, gdzie się mógł podziać. Złodziejka i jej pomocnik zostali zamknięci. Przypuszczam, że i naszyjnik się znajdzie. A jeśli nie, to Muratti jest na tyle mądrą, że potrafi przeboleć stratę.

Brzmiało to dziwnie, a Brunowski, który podczas poprzednich zdjęć niejednokrotnie irytował się z powodu nieobliczalnych kaprysów niezbyt zresztą utalentowanej aktorki, postanowił się zemścić: —

— Państwo mówicie o perłach Pauli Muratti? Czy wiadomo państwu, że sprawą tą zajął się Bill Webster?

Smiano się z żartu. Ale Brunowski mówił spokojnie dalej:

— Mówię zupełnie poważnie, proszę mi wierzyć. Ubzdurałem sobie, że muszę wykryć złodzieja. Wiecie przecież, że Bill Webster i ja, to jedna i ta sama osoba. Mój sobowtór duchowy złożył już niejedną dowód przebiegłości. Spodziewam się, że i tę ciemną zagadkę zdoła łatwo rozwiązać. Będzie to zabawka dla Webstera.

Słowa autora przyjęto burzliwymi uśmiechami. Jedną tylko Ewa Brylicka powiedziała drwiąco:

— Zapewne spodziewa się pan zdobyć nagrodę? Obawiam się jednak, że się pan przełiczył.

— O ubieganiu się o nagrodę nigdy nie myślałem i nie o nią mi chodzi. Jestem przekonany, że pokojówka nie ukradła naszyjnika. Czyż nie byłoby wspaniałą reklamą dla naszego nowego filmu detektywnego, gdyby jego autor złożył dowód swych zdolności przez zdemaskowanie prawdziwego złoźyńcy? Uważam, że byłoby to znakomite.

Musiano ustąpić, aby zrobić miejsce robotnikom. Brunowski uszedł zaledwie kilka kroków, gdy zobaczył Ewę Brylicką znowu obok siebie:

— Kochany doktorze, co za historie wygadawałeś przed chwilą? Oprócz pana nikt chyba nie wątpi o winie nieuczciwej pokojówki.

Brunowski grał komedię w dalszym ciągu:

— To właśnie najbardziej mię porywa. Tem większy będzie efekt końcowy moich zabiegów.

— Brzmi to, jakby pan naprawdę brał swoje słowa poważnie. A może Bill Webster jest już na tropie? Albo mówi pan tak tylko, aby mówić?

— Żałuję, ale na to pytanie nie mogę dać odpowiedzi. Co wiem, pozostanie na razie moją tajemnicą. Przekona się pani jednak, że sprawę wyjaśnię.

W tej chwili nadszedł reżyser, pozdrowił Brunowskiego i niezbyt uprzejmie zwrócił się do aktorki:

— Co za głupstwa powypisywała pani tutaj? — zawołał, pokazując jej przed oczy jakiś list. — Na coś podobnego mogłaby ostatecznie pozwolić sobie przyjaciółka pani. Paula Muratti, ale pani musiałaby posiadać trochę więcej talentu, aby mogło to uść jej na sucho.

Ewa Brylicka śmiała się drwiąco:

— Jestem za mało utalentowana, może mnie pan oddalić. Nie dbam o to. Gdy tylko otrzymam paszport, wyjadę za granicę. Artystka mojej miary znajdzie tam należne uznanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Có on umie?

Biurow pośrednictwa pracy poszukuje kilkuset pracowników.

Kolej przychodzi na Iksa.

— Pan bezrobotny?

— Tak.

— Jest praca dla kowala. Zna się pan na kowalstwie?

— Nie kuć nie umiem.

— Jest praca dla kosiarza. No, zgoda?

— Nie kosić nie umiem.

— Jast praca do koni. Chce pan?

— Nie. Furmanić nie umiem.

— Jest zajęcie do pilnowania lasu ze strzelbą w ręku. No jak tam? Bierze pan?

— Nie! Strzelać nie umiem.

— O, z panem to trudna rzecz. A co pan właściwie umie?

— Naprawdę, to ja umiem tylko brać zapomogę rządową dla bezrobotnych i tego zajęcia nie radbym porzucać.

Reklama amerykańska.

Obdarzeni zmysłem reklamy Amerykanie potrafią wykorzystać dla jej celów wszystko — nawet powódź!

Ostatnio wielkie powodzie nawiedziły okolicę m. Dayton (Stany Zjednoczone). W tydzień później przechodnie mogli podziwiać w wystawie jednego z największych magazynów kapeluszy w N. Yorku melon, okryty skorupą błota. Przy kapeluszu znajdowała się duża tablica z następującym tekstem:

„Kapelusz ten został znaleziony na jednej z ulic Dayton. Jest on wyrobem naszej fabryki. Wszyscy mogą się przekonać, iż pomimo długiego pobytu w wodzie kapelusz nasz nie stracił nic ze swej formy i nie zmienił koloru.“

Publiczność wpadła w ekstazę! Kapelusze firmy tej „odchodzą“ jak popularny icecream.

Niechby i nasze Szanowne Kupiectwo polskie wysilało choć trochę swój rozum, by reklamy jego artykułów i wytworów uczynić oryginalnymi, zaciiekawiającymi a tym sposobem — skutecznymi! Przedewszystkiem zaś niech więcej i częściej reklamy swe w gazetach ogłaszają.

Zdanie Forda o religji.

Sławnego amerykańskiego fabrykanta samochodów Forda, który z prostego robotnika doszedł pracą własną do olbrzymiego majątku i dziś jest jednym z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych, zapytał niedawno pewien dziennikarz amerykański: „co sądzi o Chrystusie Panu?“ Ten odpowiedział: „Wierzę w Chrystusa i w jego naukę“

— A która część Jego nauki uważa pan za najlepszą i najpraktyczniejszą?

— Kazanie na górze. Da się ono przystosować do życia w każdym ośrodku przemysłowym i przynosi dobre skutki

— Czy pan swe przedsiębiorstwo prowadzi według kazania na górze? — pytał dalej dziennikarz.

— Tak, odpowiedział Ford. Jest to nasza konstytucja, która znakomicie daje się wprowadzić w czyn.

— A co pan sądzi o religji?

Na to odrzekł Ford: — Religja jest podobna

do elektryczności. Całe życie studjowałem elektryczność, mówiłem z Edisonem, ale jej obaj nie pojmujemy. Wiemy, że wydziela ona światło i świat ulepsza, ale nie wiemy, czem jest. Podobnie ma się rzecz i z religją. Widzę jej skutki w życiu ludzkim, widzę, że czyni ludzi i życie lepszymi, ale istotę jej trudno pojąć.

— Jaki jest pański sąd o Bogu i nieśmiertelności?

— Wierzę w Boga i nieśmiertelność duszy — rzekł Ford. Człowiek, który podziwia w przyrodzie jedność jej i piękność, a w Boga nie wierzy, głupcem jest.

Czy w Polsce są pokłady rudy złota?

Przed kilku dniami specjalna depesza do „Chicago Tribune“ doniosła z Medjolanu we Włoszech, że pewien inżynier włoski odkrył w skalistych pokładach gór Abruzzów nową, złotodajną rudę, której eksploatacja jest wysoce popłatną, gdyż z tonny tej rudy wydobyć można jeden kilogram złota. Badania wykazały, że ruda ta znajduje się w obfitej ilości zarówno w wielu krajach europejskich, jak w Stanach Zjednoczonych, Meksyku i w południowej Ameryce. Odkrywca nazwał tę rudę Dalfornite i twierdzi, że dobywane z tej rudy złoto w ogromnej ilości zasilił stan posiadania przez ludzkość tego szlachetnego i do tysiadczych rzeczy potrzebnego kruszcza.

W Stanach Zjednoczonych — jak powiada włoski odkrywca — ruda Dalfornite znajduje się w Arizonie, w obu Dakotach i w innych częściach wielkiej republiki. Co do europejskich krajów, odkrywca dyskretnie milczy, zadawalając się ogólnikowem oświadczeniem, że poza Włochami rudę tę posiadają i inne kraje.

Czy posiada ją Polska? Niewątpliwie. Góry Abruzzi są tej samej formacji wulkanicznej co i Tatry. Jeśli więc rudę Dalfornite posiadają Włochy, posiadać ją musi i Polska i to głównie w Tatrach, których bogactw, do dzisiaj jeszcze nauka nie zbadała. Powierzchnowe tylko oględziny pokładów geologicznych w Tatrach przeprowadzone przez uczonych austriackich, polskich i niemieckich, zgodną wydają opinię, że złoto w Tatrach znajdować się musi.

Znajdujące się w bibliotece Jagiellońskiej cenne dokumenty historyczne dotyczące skarbu dawnej Rzeczypospolitej Polskiej i polskiej mennicy królewskiej stwierdzają wielokrotnie, że złoto do bicia dukatów polskich przywożono z polskich kopalń złota w Tatrach. Ślady tych kopalń do dzisiaj można oglądać w kotlinie o 4 szczytach, zwanych przez lud góralski „Starą Robotą“, co znaczy, że od wieków górale chodzili „na robotę“ do tych kopalń, które atoli za czasów Stanisława Poniatowskiego już się wyczerpały. W tej kotlinie, u wejść prawdopodobnych, ale dzisiaj zawałonych do starych szczytów, znajdują się jeszcze połamane, rdzą zżarte koła zębate, dźwigi i inne części narzędzi górniczych, które w dawnych czasach wydobywano dla Polski złoto. Wśród ludu góralskiego do dzisiaj żyje wiara, oparta na dawnych opowiadaniach, że w Tatrach są pokłady złota.

